

Ona  
nie planuje się  
z nikim wiązać,  
ale on  
nie zamierza  
odpuścić

# YOU ARE MY DESIRE

JOANNA  
WIŚNIEWSKA

 **editored**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/youare>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-9868-9

Copyright © Joanna Wiśniewska 2023

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# ROZDZIAŁ 1.

## JASMINE

Wbiegam do swojego gabinetu i zdezorientowana rozglądam się po pomieszczeniu. Przymykam na chwilę powieki i przykładam drżącą dłoń do czoła, głęboko zaciągając się świeżym powietrzem, które wpada przez uchylone okno. Czuje, jakby moje serce za chwilę miało wyskoczyć z klatki piersiowej, więc próbuję jak najszybciej się uspokoić. Nie chcę pokazywać, że to, co przed chwilą zobaczyłam, aż tak mocno mnie zabolalo.

Ale, cholera, zabolalo. Kogo ja chce oszukać? Byłabym idiotką, gdybym udawała, że nic nie poczułam, gdy przekroczyłam próg gabinetu mojego narzeczonego.

Podbiegam do biurka, za którym spędziłam ostatnie pięć lat, ale nie jest mi dane w spokoju spakować swoje rzeczy, bo właśnie słyszę kroki, które niebezpiecznie szybko zbliżają się w kierunku mojego gabinetu. Wiem, że to on. Wiem, że to mężczyzna, który wbił mi nóż prosto w serce.

Moje ciało po raz kolejny zalewa fala gorąca i ostatnie, czego chcę w tym momencie, to patrzeć w oczy, które pokochałam siedem lat temu.

Drzwi otwierają się z impetem, a ja nawet nie podnoszę wzroku, bo boję się, że pękne, a moje serce pokruszy się w jeszcze drobniejsze kawałki. Ocieram szybko policzki zewnętrzną stroną dłoni i biorę głęboki wdech, kompletnie nie zwracając uwagi na mężczyznę, który stoi niecałe dwa metry ode mnie.

— Jasmine. — Słyszę głęboki tembr jego głosu, kiedy wrzucam ostatnie rzeczy do torebki. — Wszystko ci wyjaśnię. — Zbliży się do mnie, ale unoszę dłoń, skutecznie go powstrzymując. Biorę głęboki wdech i dopiero

teraz odnajduję w sobie na tyle odwagi, żeby na niego spojrzeć. — Skarbie, proszę — rzuca zrezygnowany.

— Nie masz prawa tak mnie nazywać. Straciłeś je w momencie, gdy zatopiłeś swojego kutasa w tej blondynce z działu prawnego. — Pociągam delikatnie nosem, starając się przybrać jak najgroźniejszy ton. — Jak długo to trwa, co? — pytam zirytowana. — Jak długo ją pieprzysz, Martin?! — Tym razem krzyczę i mam głęboko w dupie, że prawdopodobnie słyszy mnie pół firmy.

Nie chcę, by widział, jak bardzo mnie skrzywdził i jak mocno bolało, gdy zobaczyłam go z inną kobietą.

Nie oczekując już jakichkolwiek wyjaśnień, próbuję go wyminąć, ale chwytam go za ramię i nie pozwalam odejść.

— Przepraszam — szepcze. — Nie wiem, co we mnie wstąpiło.

Patrzę mu głęboko w oczy i zastanawiam się, jak mógł mi to zrobić. Po siedmiu latach związku, po pięciu latach wspólnej pracy, po trzech latach zaręczyn i z terminem ślubu za pół roku.

— Na to już trochę za późno, nie sądzisz? — pryham i wyrrywam rękę z jego uścisku, bo chcę jak najszybciej znaleźć się jak najdalej od niego.

Boję się, że jeszcze chwila i mogłabym mu wszystko wybaczyć, bo przez te lata wydawało mi się, że był moim całym światem.

Światem, który właśnie rozleciał się na milion małych kawałków, a które ciężko będzie poskładać w chociażby prowizoryczną całość.

Kieruję się w stronę drzwi, ale gdy słyszę słowa, które padają z jego ust, zastygam.

— Miałeś wrócić za dwa dni.

Odwracam się i czuję, jak wzbiera we mnie złość.

— Ale wróciłam wcześniej. — Rozkładałam ręce w geście bezradności, a ton mojego głosu niebezpiecznie się podnosi. — Wróciłam wcześniej, bo chciałam zrobić ci pierdoloną niespodziankę. — Czuję łzy pod powiekami, gdy moja głowa na nowo odtwarza to, co widziałam niespełna kilkanaście minut temu. — Naprawdę było ci ze mną tak źle?! Czym sobie na to zasłużyłam?! — Nie wytrzymuję i wybucham niekontrolowanym płaczem.

— Jasmine, to nie tak. — Martin wplątuje dłonie w swoje blond włosy i gwałtownie pociąga za ich końcówki. — Nie planowałem tego, stało się, po prostu. — Podchodzi do mnie, chwytam w dłonie moje mokre od łez policzki i ściera krople kciukami. — Ale obiecuję ci, że to się nigdy więcej nie powtórzy, proszę, wybac mi — szepcze, a jego ciepły oddech owiewa mi twarz. — Zakończę to. Jasmine, nie mogę cię stracić. Nie ciebie.

Chwytam jego duże dłonie i zabieram ze swojej twarzy. Odsuwam się o kilka kroków, chcąc jak najszybciej znaleźć się daleko od niego. Po raz pierwszy w życiu czuję się tak bardzo bezsilna i mam wrażenie, że pali mi się grunt pod nogami. Nie mogę opanować łez, które nieustannie spływają mi po policzkach.

— Wystarczyło o tym pomyśleć, zanim zacząłeś ją pieprzyć. — Ścieram łzy i spoglądam na niego po raz ostatni, przypominając sobie, że mam jeszcze coś, co należy do niego. — Wszystko, co było między nami przez ostatnie lata. — Pocieram drżącą dłonią przedmiot, który spoczywa na jednym z moich palców, a który teraz tak niemiłosiernie pali. — Kończy się właśnie w tym momencie. Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego, nie chcę cię znać. To koniec.

Bardzo powoli zsuwam z palca pierścioneł z wielkim brylantem, wykonany na specjalne zamówienie, chwytam jego dłoń i kładę na niej przedmiot. Zaciskam ją swoimi drżącymi palcami i przymykam na moment powieki, chcąc choć w małym stopniu opanować emocje.

— Mam nadzieję, że była tego warta — mówię, po czym odwracam się i pewnym krokiem opuszczam budynek, obiecując sobie, że moja noga nigdy więcej w nim nie postanie.

Jasmine Marlow, to czas, by zacząć żyć na nowo.

## ROZDZIAŁ 2.

### JASMINE

Otwieram drżącą dłonią drzwi mieszkania, które jeszcze do niedawna nazywałam domem, i z impetem ruszam wprost do naszej wspólnej sypialni, w której znajduje się garderoba. Podbiegam do jednej z szaf i z samej góry zdejmuję walizkę, do której na oślep zaczynam wrzucać swoje ubrania. Muszę zabrać stąd najpotrzebniejsze rzeczy, a po resztę przyjadę, gdy uda mi się choć trochę ochłonąć i poukładać wszystko w głowie. Złość nie opuszcza mnie nawet na chwilę, a łzy ciurkiem leją się po policzkach.

Z nadzieją, że udało mi się zabrać to, co faktycznie mi się przyda, dopinam zamek, chwytam za rączkę walizki, po czym ciągnę bagaż w kierunku drzwi. Nie jest mi jednak dane szybko wyjść z mieszkania, bo nagle zderzam się z twardym torsem. Nie muszę podnosić głowy, wystarczy zapach perfum unoszący się w pomieszczeniu. Martin chyba wyjechał zaraz za mną, skoro pojawił się tu tak szybko.

— Jasmine, wyjaśnię ci wszystko, tylko proszę, daj mi chwilę. Porozmawiaj ze mną.

Zamyka drzwi i skutecznie blokuje mi tym drogę ucieczki.

— A mamy o czym? — Unoszę brwi ze zdziwienia. — Wydawało mi się, że widziałam już wystarczająco dużo, nie potrzebuję więcej wyjaśnień. Bardzo jasno dałeś mi do zrozumienia, że nasz związek był kompletną pomyłką.

Ścieram łzy. Nie czuję już kompletnie nic. Nie ma we mnie złości, żalu, zazdrości, bólu, cierpienia.

Jestem totalnie wyprana ze wszystkich emocji, a ten stan zawdzięczam mężczyźnie, który za kilka miesięcy miał zostać moim mężem.

— Tak po prostu chcesz skreślić siedem wspólnie spędzonych lat?

*O nie, mój drogi, to nie ja powinnam czuć się winna.*

— To ty nas skreśliłeś — cedzę przez zęby i wbijam palec w jego twarde tors. — Skreśliłeś nas w momencie, gdy zacząłeś pieprzyć tę sukę na biurku, na którym jeszcze kilka dni temu pieprzyłeś mnie. — Patrę mu prosto w oczy i żołądek podchodzi mi do gardła na samą myśl, że dotykał jej tymi samymi rękami, którymi dotykał mnie. — Jej też szeptałeś do ucha, że jej cipka wspaniale zaciska się na twoim kutasie?! — Powoli przybliżyłam się do niego, tak że nasze oddechy zaczynają się ze sobą mieszać. Widzę na jego twarzy dezorientację.

— To był błąd — syczy przez zaciśnięte zęby. — Nie wiem, co we mnie wstąpiło. — Przechesuje włosy dłonią. — Co mam zrobić, żebyś zrozumiała, że kocham tylko ciebie?

— Nic już nie musisz robić — pryham. — To, co dzisiaj zobaczyłam, idealnie odzwierciedliło, jak bardzo mnie kochasz.

Moją twarz wykrzywia ironiczny uśmiech, co ewidentnie denerwuje Martina. Zaciska mocniej szczękę, dzięki czemu uwydatniają się jego idealne kości policzkowe. Błądzi wzrokiem po całej twarzy i zatrzymuje się na moich pełnych ustach, które teraz są delikatnie rozchylone. Czuję zapach mięty i tytoniu wydobywający się z jego ust.

Widzę w jego oczach, jak bardzo pragnie wpić się w moje usta i zasmakować mnie po raz kolejny, ale gdy próbuje mnie pocałować, przechyliłam głowę w bok. Unoszę się na palcach i zbliżam wargi do jego ucha, szepcząc:

— Brzydę się tobą, Martin.

Chwytam walizkę i pewnym korkiem, z dumnie uniesioną głową, wymijam mężczyznę, po czym wychodzę.

\*\*\*

Stoję pod drzwiami mieszkania mojej najlepszej przyjaciółki i naciskam dzwonek. W końcu się otwierają, a w progu widzę zasnęłą koleżankę. Omiata mnie wzrokiem i zatrzymuje spojrzenie na stojącej tuż obok walizce. Widzę jej zrezygnowany wyraz twarzy i to, jak marszczy nos.

— Ja jebię — rzuca od niechcenia i wywraca oczami. — Co tym razem odjechał? — pyta, po czym przesuwa się i czeka, aż wejdę do środka.



Nie mówię ani słowa. Mijam ją i kieruję się wprost do salonu, zostawiając walizkę w korytarzu. Opadam bezwładnie na kanapę i opieram głowę o zagłówek, przymykając oczy. Nie mam już kompletnie sił, a wiem, że Maya nie odpuści i będę musiała jej wszystko opowiedzieć. Nie jestem pewna, czy po raz kolejny będę w stanie mówić o tym, co widziałam.

To właśnie ona jest jedyną osobą, która wie o mnie wszystko i na której mogę polegać. To ona zawsze była przy mnie, gdy kłóciłam się z Martinem, i to ona zawsze podnosiła mnie na duchu, gdy zapłakana przyjeżdżałam do niej w środku nocy.

Długonoga blondynka z włosami sięgającymi prawie do pasa i błękitnymi oczami wchodzi chwilę później do pokoju, a w dłoniach trzyma butelkę wina i dwie lampki. Stawia je na stoliku i napełnia po same brzegi. Wręcza mi naczynie z płynem, którego moje ciało domaga się w tej chwili jak niczego innego.

Chwytam lampkę i wypijam całość, po czym spoglądam na przyjaciółkę ze łzami w oczach.

— Mogę się u ciebie zatrzymać na kilka dni?

Maya kiwa lekko głową i nachyla się w moją stronę.

— Dowiem się, co ten kretyń ty razem zrobił? — Unosi brwi w geście niezadowolenia. — Ile jeszcze razy masz zamiar przez niego płakać? Co musi się stać, żebyś zrozumiała, że to palant? Nigdy go nie lubiłam. — Przyjaciółka krzyżuje ręce na piersi i rozsiada się wygodnie w fotelu.

— Tym razem skończyłam z nim na dobre — szepczę i spuszczam wzrok. — Nie chcę mieć z nim nic wspólnego.

— Jasmine, ile razy ja już to słyszałam?! — prycha. — Mówisz tak za każdym razem, gdy się pokłócicie. Nie widzisz, że on cię krzywdzi?!

Wybucham niekontrolowanym płaczem i chowam twarz w dłoniach. Ręce zaczynają mi się trząść, a mój oddech więźnie w drodze do płuc. Cały czas przed oczami mam obraz Martina i tej kobiety, którą pieprzył na swoim biurku.

Maya podnosi się szybko z fotela i siada tuż obok mnie na kanapie. Kładzie mi dłoń na plecach i pochyla się w moją stronę, patrząc przejętym wzrokiem.

— Jas, co się stało? — pyta zaniepokojonym głosem.

— Przyłapałam go z inną kobietą — wyrzucam z pogardą, unoszę głowę i spoglądam na przyjaciółkę. — On mnie zdradził.



Wzdycha głośno i obejmuje mnie czule, po czym przyciąga do siebie. Opiera brodę o czubek mojej głowy i gładzi moje włosy, starając się dodać mi tym gestem otuchy.

— Nigdy na ciebie nie zasługiwał — mówi stanowczo. — Obiecuję, że jak go spotkam, urwę mu kutasa i już nigdy więcej nie zarucha.

Uśmiecham się delikatnie pod nosem i odsuwam się od przyjaciółki. Chwytam butelkę wina i nalewam sobie drugi kieliszek, po czym upijam duży łyk. Przymykam oczy, delektując się cudownym smakiem czerwonego trunku, który w przyjemny sposób drażni moje kubki smakowe.

— Tego było mi trzeba — wzdycham. — Muszę jak najszybciej o nim zapomnieć.

— O to nie musisz się martwić. — Maya unosi kąciki ust i chwytając swój kieliszek. — Przy mnie bardzo szybko o nim zapomnisz, już ja się o to postaram. — Przechyla naczynie w moim kierunku i stuka nim o kieliszek, który trzymam w dłoniach. — Frajer pożałuje, że kiedykolwiek zanurzył kutasa w kimś innym.

\*\*\*

Siedzę na kanapie przed telewizorem i bezsensownie przeskakuję z kanału na kanał, szukając czegoś godnego uwagi. Nie wiem, po co to robię, skoro nigdy nie oglądam telewizji, ale muszę czymś zająć czas, którego w ostatnich tygodniach mam pod dostatkiem. Puszczam jakąś przypadkową komedię romantyczną i otwieram laptopa, który stoi na stoliku. Uruchamiam przeglądarkę i po raz kolejny zaczynam wertować oferty pracy. Od dwóch miesięcy jestem bezrobotna. Muszę w końcu coś znaleźć, bo moje oszczędności zaczynają się niebezpiecznie kurczyć, a czynsz za mieszkanie, które wynajęłam, sam się nie opłaci. Poza tym samotne siedzenie w pustym mieszkaniu doprowadza mnie do szału i potrzebuję w końcu wyjść do ludzi.

Nagle słyszę, że ktoś mocno uderza pięścią w drzwi. Jedyną osobą, która zna mój nowy adres, jest Maya, więc nie dziwi mnie jej widok.

— Musisz tak walić? — rzucam i idę z powrotem do pokoju, po czym ponownie zajmuję miejsce na wygodnej kanapie.

— Boże, kobieto, jak ty wyglądasz?

Przyjaciółka staje w progu i krzyżuje ręce na piersiach. Lustruje ją wzrokiem i nie umyka mojej uwadze fakt, że ma na sobie czarną obcisłą sukienkę i sandały na słupku. Na tle moich szarych dresów i starego T-shirtu wygląda jak milion dorców.

— Ubieraj się — rozkazuje, a następnie podchodzi i zamyka mi komputer przed nosem.

Spoglądam na nią spod byka i mrużę oczy. Nie wiem, co siedzi w jej głowie, ale po minie jestem w stanie wywnioskować, że znów wpadła na jakiś porypany pomysł. Nie racząc jej ani słowem, podnoszę się z kanapy i idę prosto w stronę kuchni. Ostatnie, na co mam ochotę, to wyjście na miasto z moją szurniętą przyjaciółką. Znam ją na tyle, by wiedzieć, że takie wyjścia nie kończą się dobrze, dla żadnej ze stron.

— Jasmine, to rozstanie chyba totalnie siadło ci na mózg — prycha rozbawiona. — Od dwóch miesięcy nie wychodzisz z domu. Rusz dupę i zacznij żyć.

— Nic z tego, zostanę tutaj, przynajmniej dopóki nie znajdę pracy — rzucam i wyjmuję z szafki szklanę, do której nalewam sobie wody.

Maya jednak nie odpuszcza. Podchodzi do mnie i chwytam mnie za przegub.

— Dobra, księżniczko, koniec tego uzalania się nad sobą. — Ciągnie mnie przez korytarz w kierunku sypialni. — Chyba nie masz zamiaru siedzieć tu do usranej śmierci i oplakiwać tego kretyna? Czas najwyższy pokazać frajerowi, co stracił.

Nie chcę nigdzie wychodzić. Nie potrzebuję nic nikomu pokazywać ani udowadniać. Dobrze jest mi samej, nie mam zamiaru pakować się w jakieś kolejne chore związki pozostawiające po sobie jedynie ból i cierpienie, z którymi ciężko się uporać. Wystarczająco dużo czasu straciłam na oplakiwanie tego idioty i nie potrzebuję oplakiwać nikogo więcej.

— Nie chcę się pakować w kolejny związek, który i tak finalnie okaże się totalną kłapą — tłumaczę. Próbuje wyminąć przyjaciółkę, ale ona blokuje mi drogę ucieczki.

— Uwierz mi, skarbie, że ostatnie, czego chcę, to pchać cię znowu na kolejne siedem lat w łapy jakiegoś typa, który nie potrafi utrzymać swojego kutasa w spodniach. — Maya wyszczerza się w szerokim uśmiechu, a ja od razu zauważam błysk w jej oku. — Może tego nie wiesz — zaczyna rozbawiona. — No tak, skąd mogłabyś wiedzieć, skoro od dwudziestego roku życia byłaś z jednym facetem. — Przewraca oczami. — Ale istnieje coś takiego jak szybki, niezobowiązujący numer. — Mówiąc to, porusza wymownie brwiami. — Ty zaspokoisz jego, on zaspokoi ciebie, a później rozejdziecie się w dwie różne strony.

— Głupia jesteś, wiesz? — śmieję się pod nosem i delikatnie trącam przyjaciółkę w ramię. — Nie mam zamiaru iść do łóżka z obcym typem.

— Dobra, dobra. — Unosi dłonie w geście poddania. — Faktycznie, na to może jest trochę za wcześnie, ale z przyjaciółką na drinka chyba możesz wyjść?

— Na to mogę się zgodzić. — Przystaję na jej propozycję, na co Maya reaguje szerokim uśmiechem.

— To teraz idź się ogarnij i ściągnij z siebie te paskudne ubrania. — Pokazuje na mnie palcem i wykrzywia usta w geście zniesmaczenia. — Czekam na ciebie w salonie. — Cmoka i opuszcza pokój.

Wskakuję szybko pod prysznic. Woda obmywa mnie delikatnie, a moje ciało zalewa przyjemna fala gorąca. Wreszcie jestem w stanie poczuć, że wszystkie mięśnie, które do tej pory były spięte, rozluźniają się. Myję się ulubionym żelem pod prysznic i niespełna dziesięć minut później wychodzę z łazienki owinięta jednie w puchaty ręcznik. Staję przed szafą i wyjmuję z niej czerwoną, satynową sukienkę mini na cienkich ramiączkach. Postanawiam nie zakładać do niej bielizny, bo każda jedna wypukłość odznaczałaby się na cienkim materiale.

Ciemne włosy, które sięgają mi za łopatki i naturalnie układają się w delikatne fale, puszczam luźno i pozwalam im kaskadami opaść na moje smukłe ramiona. Nakładam lekki podkład, konturuję twarz, muskam rzęsy tuszem, a po ustach przejeżdżam koloryzującym błyszczkiem. Chwytam w dłoń sandaalki na szpilce i opuszczam sypialnię.

— Jestem gotowa — krzyczę z korytarza, zapinając paski butów. — Możemy wychodzić.

\*\*\*

Po chwili siedzimy w taksówce, która wiezie nas pod wskazany przez Mayę adres. Niestety nie wiem, gdzie mnie zabiera, bo gdy podawała cel podróży starszemu, siwemu kierowcy, byłam w trakcie rozmowy telefonicznej, a kiedy zapytałam, dokąd jedziemy, zbyła mnie krótkim „To niespodzianka”. Wiem, że po tej kobiecie mogę spodziewać się dosłownie wszystkiego. O ile ją znam, wpadła na jakiś głupi pomysł, który wcale mi się nie spodoba.

Patrzę przez szybę samochodu i doskonale poznaję okolicę, do której właśnie wjeżdżamy. Spoglądam na przyjaciółkę spod byka.

— Ze wszystkich klubów w Nowym Jorku musiałaś wybrać akurat ten? — prychem kpiąco i krzyżuję ręce na piersiach.

— No co?! — pyta rozbawiona. — Nie moja wina, że mój ulubiony klub jest również ulubionym klubem twojego byłego.

— Módl się, żeby go tam dzisiaj nie było. — Wysuwam w jej kierunku palec wskazujący w momencie, gdy taksówka zatrzymuje się przed budynkiem, do którego tak cholernie nie mam ochoty wchodzić.

— Wyglądasz zajeźbicie, więc nawet jeśli tam będzie, to niech widzi, co stracił.

Maya reguluje rachunek, po czym wysiadamy i kierujemy się wprost do głównego wejścia, nad którym wisi wielki, żółty neon z napisem „Desire”. Mijamy ludzi stojących przed budynkiem i bez kolejki, dzięki znajomościom mojej przyjaciółki, wchodzimy do środka. Czuję, jak Maya spleta swoje palce z moimi i od razu ciągnie mnie w stronę baru. W międzyczasie rozglądam się po zatłoczonym klubie.

Spoglądam przez ramię, licząc na to, że nie spotkam tu dzisiaj Martina. Nie mam zamiaru na niego patrzeć. Chcę się po prostu napić i totalnie wyluzować po tych dwóch ciężkich miesiącach.

Gdy w końcu udaje nam się dotrzeć do baru, zajmujemy wolne stołki, a młody barman przyjmuje od nas zamówienie na kilka szotów. Kolorowy trunek wypełnia przezroczyste szkło, a my, spragnione mocnej dawki alkoholu, wypijamy jeden kieliszek po drugim.

Ciecz nieprzyjemnie pali w przełyku, a fala gorąca zalewa całe moje ciało. Robi mi się zdecydowanie zbyt gorąco, ale trudno mi określić, czy to z powodu tłumu, czy alkoholu. Gdy słyszę jeden z moich ulubionych utworów, nabieram ochoty, aby wyjść na środek parkietu i zatracić się w tańcu, co też czynię. Chwytam dłoń Mai i sprawnym ruchem wyprowadzam ją na sam środek pełnej sali.

Z głośników płyną moje ulubione dźwięki, a ja, nie zwracając na nic uwagi, pozwalam ciału poruszać się w rytm melodii. Błądzą dłońmi po całym ciele i przysmykam powieki. Zatapiam palce w długich włosach. Czuję, że właśnie tego potrzebowałam i jestem wdzięczna przyjaciółce, że w końcu wyciągnęła mnie z domu. Moje ciało nareszcie zaczyna się odprężyć po ciężkich miesiącach.

Uchylam powieki, ale nie widzę nigdzie Mai. Rozglądam się i w końcu mój wzrok zatrzymuje się na przyjaciółce, która zaczyna kleić się do jakiegoś typu. Wywracam oczami i uśmiecham się pod nosem. Mogłam się tego po niej spodziewać, bo znam ją wystarczająco długo, żeby wiedzieć, że na imprezie nie odpuści żadnemu facetowi, który wpadnie jej w oko.

Ruszam prosto do baru i siadam na jednym z wolnych stołków barowych. Przywołuję barmana i proszę o kilka szotów. Wypijam jeden za drugim. Muzyka coraz głośniejsze dudni w mojej głowie, co ewidentnie jest efektem spożycia dużej ilości alkoholu. Wiem, że to jest moment, w którym powinnam odpuścić, bo inaczej za chwilę ktoś będzie musiał wynieść mnie z klubu i zawieźć nieprzytomną do domu.

— Tęskniłem, skarbie. — Słyszę przy uchu doskonale znany mi tembr głosu, a moje ciało gwałtownie się spina.

Nie muszę odwracać głowy, żeby wiedzieć, kto wypowiedział te słowa. Czuję bliskość drugiego ciała, które mocno napiera na moje plecy. Martin obraca mnie na stołku w swoją stronę. Dzieli nas całe.

— Cieszę się, że cię widzę. — Opiera dłonie na blacie po moich obu stronach i zamyka mnie jak w klatce. — Pięknie wyglądasz, kochanie. — Moją twarz owiewa nieprzyjemny zapach alkoholu wymieszany z wonią tytoniu.

Lekko się krzywię. Zauważam, że Martin jest już mocno wstawiony, co nie prowadzi do niczego dobrego. Nigdy nie lubiłam, gdy pił, bo stawał się nieobliczalny, a użeranie się z pijanym byłym to ostatnie, czego pragnę tego wieczora.

— Puść mnie — cedzę przez zęby i kładę dłonie na jego torsie, próbując go od siebie odepchnąć.

Jego obecność mnie przytłacza, a bliskość sprawia, że żołądek podchodzi mi do gardła. Z trudem przełykam ślinę, gdy czuję, jak jego dłoń ląduje na moim udzie, a palce znacząco się na nim zaciskają. Moją twarz wykrzywia lekki grymas spowodowany dyskomfortem jego dotyku. Dotyku, który jeszcze do niedawna sprawiał mi ogromną przyjemność, a teraz jest dla mnie zupełnie obcy.

Błądząc spanikowanym wzrokiem po sali, szukając swojej przyjaciółki, ale nigdzie jej nie dostrzegam. Wiem, że tylko z jej pomocą mogę pozbyć się Martina.

On zaś, nie tracąc czasu, wplątuje palce w moje włosy, po czym muska wargami moją szyję. Odpycham go gwałtownie, a on chwieje się na własnych nogach. Jedyne, co czuję do tego faceta, to odraza i obrzydzenie. Chwytam pospiesznie torebkę i wymijam go, ale Martin skutecznie łapie mnie za przegub, uniemożliwiając jakąkolwiek ucieczkę.

— Nie tak prędko — syczy, a jego szczęka zaciska się z nerwów. — Dałem ci wystarczająco dużo czasu na to, żebyś zrozumiała, że jedynym facetem w twoim życiu jestem ja. Nie mam zamiaru dłużej czekać.

Słyszając słowa, które wypowiada, czuję nagły przypływ złości. Pluję sobie w brodę za to, że nie dostrzegłam wcześniej, jakim jest kretynem i jak wiele lat zmarnowałam, tkwiąc w tym związku.

— To teraz ja ci coś powiem. — Wrywam się z uścisku. — Przez ostatnie dwa miesiące miałam wystarczająco dużo czasu, żeby zrozumieć, jak wielki błąd popełniłam, będąc z tobą te siedem lat.

Moje ciało przeszywa nagle dziwny dreszcz. Odnoszę wrażenie, że ktoś cały czas przygląda się naszej kłótni. Błądzą wzrokiem po sali pełnej ludzi i moją uwagę przykuwa mężczyzna stojący na jej drugim końcu. Stoi na niewielkim podwyższeniu, skąd ma idealny widok na cały parkiet.

Gdy nasze spojrzenia się spotykają, nie odwraca głowy. Wpatruje się we mnie, co mocno mnie peszy, ale nie potrafię oderwać od niego wzroku. Ma w sobie coś, co przyciąga uwagę. Stoi wyprostowany, jest ubrany cały na czarno, a rękawy koszuli ma podwinęte do łokci, co uwiadcza jego wytatuowane ręce, które teraz trzyma w kieszeniach spodni. Nie rusza się nawet odrobinę, a swoją władcą postawą może wzbudzać strach i onieśmienie. Jego czekoladowe tęczówki wpatrują się we mnie, świdrując spojrzeniem całe moje ciało.

Widok na nieznanego przysłania mi nagle pijana postać Martina. Wykazuje coraz większe oznaki upojenia alkoholowego, więc postanawiam jak najszybciej się go pozbyć. Nie mam zamiaru go niańczyć, więc muszę go podstępem wysłać do domu.

— Okej, Martinie, pojedziemy do ciebie i na spokojnie porozmawiamy. — Łapię go za dłoń i splatam nasze palce, ciągnąc go w stronę wyjścia.

On tymczasem z każdą minutą wydaje się być coraz bardziej nieprzytomny, więc wykorzystuję to i gdy tylko zauważam taksówkę, wsadzam go do środka, podaję kierowcy adres, płacę za kurs i zamykam drzwi. Gdy samochód odjeżdża, kładę dłoń na czole i głęboko zaciągam się świeżym powietrzem. Muszę chwilę ochłonać, a pomaga mi w tym przyjemny, letni wiatr, który smaga moje rozgrzane ciało.

Nie chcę, aby incydent sprzed chwili zepsuł mi cały wieczór, więc wracam do środka, bo moje ciało domaga się jeszcze większej ilości alkoholu.

Zamawiam kilka szotów czystej, wypijam je, po czym ruszam samotnie na parkiet, oddając się kolejnym chwilom zapomnienia. Moje ciało porusza się idealnie w rytm przygrywającej muzyki. Nie wiedzieć czemu mój

wzrok cały czas wypatruje nieznanego mężczyzny, który jeszcze kilka minut temu intensywnie świdrował mnie wzrokiem. Nigdzie go nie dostrzegam, tak samo jak Mai. Postanawiam jej poszukać.

Odwracam się, a moje ciało zderza się z czymś twardym. Do moich nozdrzy dociera woń cytrusów i cynamonu. Unoszę głowę i dostrzegam te same czekoladowe tęczówki, które jeszcze chwilę temu przenikliwe się we mnie wpatrywały. Na sam widok tego mężczyzny czuję nagły przypływ gorąca. Jego czarne jak smoła włosy delikatnie opadają na twarz, a mocno zarysowane kości policzkowe ozdabia kilkudniowy, idealnie przystrzyżony zarost. Ma pełne usta, na których widok moją głowę wypełniają zbereżne myśli, a do tego jest tak wysoki, że abym mogła na niego spojrzeć, muszę wysoko unieść głowę. Moje ciało doznaje paraliżu i nie mogę się ruszyć. Jedyne, co jestem w stanie zrobić, to wpatrywać się w nieznanego i czekać na jakieś wybawienie. Wiem, że to jest znak. Znak, że muszę jak najszybciej zmyć się z tego miejsca.

Jasmine Marlow, uciekaj, bo właśnie spotkałaś diabła we własnej osobie.



## ROZDZIAŁ 3.

### JASMINE

Wpatruję się w mężczyznę wzrokiem, który ewidentnie zdradza, jak się w tej chwili czuję. Wszystko dookoła przestało mieć dla mnie jakiegokolwiek znaczenie, widzę tylko jego. Muzyka cichnie i nie słyszę już nic oprócz naszych mieszających się ze sobą oddechów. Dlaczego w dalszym ciągu tu stoi i dlaczego cały czas wpatruję się w jego ciemne tęczołki?!

Wybudzam się z transu, w jakim tkwiłam od dłuższej chwili, i wymijam mężczyznę. Zmierzam prosto do baru, bo moja głowa potrzebuje zapomnieć. Muszę wyrzucić go ze swojej pamięci. Obiecałam sobie, że nie będę się już pchała w kłopoty, a ten mężczyzna ewidentnie je zwiastuje.

Opieram się o blat i po raz kolejny tego wieczoru wzywam barmana, który chyba mnie zapamiętał, bo bez zastanowienia ponawia moje poprzednie zamówienie. Chwytam jeden z kieliszków i przechylam go, wlewając sobie ciecz prosto do gardła. Odstawiam naczynie i łapię kolejny z kieliszków między palce.

— Nie chciałem cię przestraszyć. — Prawie się dławię, słysząc jego głos tuż obok siebie. Pochyla się, a jego ciepły oddech muska mój policzek. — Przepraszam.

Kieruję wzrok na mężczyznę, którego ramię styka się z moim, a miejsce styku niebezpiecznie mrowi, rozsyłając po moim ciele przyjemne prądy. Czuję, jak rozgrzewa mnie alkohol, i nie myślę już o tym, żeby znaleźć się jak najdalej.

— Wcale mnie nie przestraszyłeś — kontruje, nie chcąc pokazać mu żadnych emocji.

Podsuwam brunetowi jeden z kieliszków. Łapie go między wytatuowane palce, które teraz bacznie obserwuję, i unosi delikatnie w górę, po czym wypija w mgnieniu oka.

Próbuję odczytać z jego twarzy jakieś emocje, ale on zupełnie nic nie okazuje. Po prostu stoi i przeszywa mnie wzrokiem, który sprawia, że od stóp do głów czuję mrowienie, a między nogami robi mi się mokro. Od ponad dwóch miesięcy nie czułam bliskości mężczyzny i moje ciało ewidentnie się tego domaga.

*Istnieje coś takiego jak szybki, niezobowiązujący numerek* — w mojej głowie rozbrzmiewają słowa Mai, których teraz nie odbieram jak czegoś zbereźnego lub nieodpowiedzialnego. Jedyne, czego chcę, to poczuć tego mężczyznę w sobie i pozwolić mu dotykać się na wszystkie możliwe sposoby. Chcę oddać mu kontrolę nad swoim ciałem i chcę, żeby sprawił, że tej nocy zapomnę o jakichkolwiek konsekwencjach.

Przysuwam się do niego i czuję wzbierającą adrenalinę, a każdy jeden miesiąc pali mnie pod wpływem emocji. Kładę dłoń na klatce piersiowej i czuję, jak mój oddech przyspiesza. Za chwilę mogę powiedzieć coś, czego będę żałowała. Spoglądam w jego oczy i staję na palcach, chcąc być jak najbliżej jego ust.

— Chcę stąd wyjść — szepczę, a mój oddech delikatnie omiata jego twarz.

Jego oczy stają się matowe, pomimo że jeszcze przed chwilą płonęły żywym ogniem. Zaciska usta w wąską linię. Moje słowa mu się nie spodobały, o czym świadczy pięść zaciskana na blacie baru.

— Chcę stąd wyjść, ale z tobą. — Przybliżam usta do jego ucha. — Zabierz mnie stąd. — Delikatnie muskam jego płatek.

Czuję, jak silne ramię owija moją talię, a ja wydaję z siebie niekontrolowany jęk. Mężczyzna ciągnie mnie w nieznanym kierunku. Co dziwne, nie zbliżamy się do głównych drzwi, lecz idziemy w przeciwną stronę. Przeciskamy się przez tłum ludzi, aż w końcu docieramy do tylnego wyjścia.

Nieznajomy jednym ruchem otwiera metalowe drzwi. Uderza we mnie fala chłodnego powietrza, ale nawet to nie jest w stanie ostudzić żaru, jaki we mnie płonie. Czuję mocne pchnięcie i zostaję przyszpiloną do ściany. Przemykam powieki, gdy przyjemny ból rozchodzi się każdym nerwem mojego ciała. Brunet jedną dłoń wsuwa w moje włosy, zaciskając palce na ciemnych puklach, a drugą kładzie na moim udzie. Wpija się w moje

usta, a ja nie protestuję. Rozchylam wargi, pozwalając mu, aby złączył nasze języki, które teraz toczą ze sobą zacieklą walkę. Sunie dłonią coraz wyżej, wciskając się pod satynowy materiał sukienki. Spija każdy jęk podniecenia, jaki wydobywa się z mojego ściśniętego gardła, a ja chłonę każdy jego dotyk, prosząc w myślach, by nie przestawał. Dociera do pośladka, który delikatnie ściska i odsuwając się ode mnie, wypuszcza kąciki ust ku górze.

— Jedziemy do mnie. — Łapie moją dłoń i splata nasze palce.

Idziemy w kierunku aut stojących po drugiej stronie ulicy. Mężczyzna otwiera mi drzwi, po czym wsuwa się do środka zaraz za mną.

— Marco, jedziemy do mojego apartamentu — rzuca, nie odrywając ode mnie wzroku.

— Oczywiście, panie Devine.

Jednym kliknięciem zasuwa szybę oddzielającą nas od kierowcy, który prawdopodobnie jest jego szoferem. Samochód rusza, a ja spoglądam na bruneta.

— Nie chcę nic wiedzieć — mówię w momencie, gdy ten próbuje coś powiedzieć.

Przysuwam się bliżej i siadam na nim okrakiem. Przywieram do jego ust, które smakują tak wspaniale, że moje serce krwawi na samą myśl, że już nigdy więcej nie będzie mi dane ich ponownie skosztować. Błądzą dłońmi po jego umięśnionym ciele, tak jakbym chciała zapamiętać każdą krzywiznę idealnie wyrzeźbionych mięśni.

Odrywam się od niego i spoglądam w jego przepelnione żądzą oczy. Ten facet płonie tak samo jak ja.

Kładzie dłoń na moim policzku i odgarnia kosmyk włosów, który przykleił się do mojej twarzy.

— Jak masz na imię, piękna nieznajoma? — Omiata wzrokiem moją twarz.

Wiem, że to jest ten moment, kiedy muszę skłamać. Chcąc uniknąć kłopotów i pakowania się w kolejne gówno, muszę okłamać mężczyznę, z którym zamierzam spędzić dzisiejszą noc.

— Olivia — dyszę wprost w jego usta.

— Olivia — powtarza ledwie słyszalnym szeptem. — Obserwowałem cię cały wieczór i jedyne, czego pragnąłem, to znaleźć się blisko. — Mocniej zaciska dłoń na moich pośladkach. — Nie wiem, kim był ten facet z klubu i, szczerze mówiąc, mało mnie to obchodzi, ale jednego jestem

pewien. — Spogląda w moje oczy i przyciąga mnie bliżej, tak że w okolicach krocza czuję mocne wybrzuszenie schowane pod materiałem jego spodni. — Jeśli tylko mi na to pozwolisz, to obiecuję ci, że nigdy nie zapomnisz tej nocy.

Samochód zatrzymuje się. Mężczyzna ponownie splata nasze dłonie i ciągnie mnie w stronę apartamentowca znajdującego się tuż przed nami. Patrzę na budynek i wiem, że trzeba być naprawdę dzianym, aby pozwolić sobie na zakup mieszkania w tej okolicy. Nie wiem, czym zajmuje się nieznajomy i nie obchodzi mnie to, ale ewidentnie trafiłam na faceta z dużą ilością pieniędzy.

Wbiegamy do windy. Drzwi się zamykają, a ja znowu zostaję przyszpiloną do jednej ze ścian. Brunet zaciekłe mnie całuje, błędząc ustami po każdym skrawku mojej twarzy i szyi. Przymykam oczy i wplątuję swoje palce w jego ciemne kosmyki, delikatnie za nie pociągając. Z ust wyrывa mi się jęk, gdy on ochoczo przygryza płatek mojego ucha.

Winda dociera na miejsce, a my, ramię w ramię, ruszamy w kierunku jednych z drzwi znajdujących się na piętrze. Mężczyzna wpisuje kod i przepuszcza mnie przodem. Rozglądam się po apartamencie. Jest urządzony minimalistycznie. Przeważają w nim czerń, biel i szarość. Nie ma tu zbędnych mebli, jest za to kilka dużych, ciemnych obrazów, a całość dopełnia szklana ściana, zza której rozpościera się widok na miasto.

Czuję jego obecność za plecami. Kładzie dłoń na moim ramieniu i opuszkami palców bardzo delikatnie zsuwa ramiączko czerwonej sukienki. Muska ustami mój bark, kreśląc mokre ścieżki na rozpalonej do granic możliwości skórze. Odchylam głowę i opieram się o jego tors. Nie wiem, czy to alkohol tak na mnie działa, ale żądza i potrzeba bliskości władające moim ciałem sprawiają, że powoli zatracam się w mężczyźnie, którego znam zaledwie godzinę.

Unosi mnie i zanosí na piętro. Barkiem uchyla drzwi i wprowadza nas do sypialni, pośrodku której stoi duże łóżko. Pozwala mi stanąć na nogi tylko po to, by jednym sprawnym ruchem rozerwać satynowy materiał, który okrywa moje ciało. Kładzie mnie na czarnej pościeli, której chłód przeszywa mnie na wskroś. Leżę przed nim całkiem naga, ale o dziwo nie czuję żadnego skrępowania. Być może moja odwaga spowodowana jest tym, że nigdy więcej nie będzie nam dane się spotkać i to jedyny wieczór, kiedy w pełni możemy być sobą i spełnić każdą, nawet najgłębiej skrywaną fantazję.

Ściąga zegarek z nadgarstka i odkłada go na szafkę nocną, nie spuszcżając ze mnie wzroku nawet na sekundę. Jego oczy płoną. Kości policzkowe uwydatniają się, gdy przejeżdża czubkiem języka po dolnej wardze. Pochyla się i opiera dłonie po obu stronach mojego ciała. Zaczyna całować mnie w szyję, a moje ciało pod wpływem jego dotyku wygina się w łuk. Chwytam ochoczo jego koszulę i rozrywam czarny materiał, nie zwracając uwagi na to, że prawdopodobnie zniszczyłam coś, co było droższe niż połowa zawartości mojej szafy.

Moim oczom ukazuje się doskonale wyrzeźbiony tors, w całości pokryty czarnymi rysunkami. Błądę dłońmi po klatce piersiowej, moje palce muskają każdy jej skrawek. Zatrzymuję się na sprzączce od paska i delikatnie zaczynam go rozpinać, wpatrując się w czekoladowe tęczówki. Wrywam go ze szlufek i odrzucam na bok. Brunet podnosi się i staje naprzeciwko. Rozpina spodnie, po czym szybko się ich pozbywa. To samo robi z ostatnią częścią garderoby, jaka pozostała na jego idealnym cielem.

Stoi teraz przede mną zupełnie nagi, a na sam jego widok oddech grzęźnie mi w gardle. Moje ciało jeszcze nigdy nie reagowało tak na żadnego mężczyznę. Przez siedem lat związku Martin nigdy nie zadziałał na mnie w taki sposób, w jaki działa na mnie ten nieznajomy facet.

Mężczyzna wyciąga dłoń i otwiera szafkę nocną. Wiem, jaki ma zamiar, ale nie chcę mu na to pozwolić. Tej nocy chcę się zabawić bez jakichkolwiek dodatkowych zabezpieczeń.

— Nie. — Chwytam jego przegub. — Biorę tabletki. — Uśmiecham się nieznacznie. — Chcę poczuć ciebie, a nie jakiś pieprzony lateks.

— Nie boisz się? — Unosi brew i prycha z rozbawienia.

— Nie wiem dlaczego, ale odnoszę wrażenie, że mogę ci zaufać — szepczę, a moje policzki oblewają rumieńce. — Mam nadzieję, że tego nie pożałuję.

— A czy ja mogę zaufać tobie? — Pochyla się i odsuwa kosmyk włosów, który opadł na moją twarz.

— Jeśli to cię uspokoi, to dzisiejszej nocy po raz pierwszy będę pieprzyła się bez gumki — jęczę, bo w tym samym momencie dwa palce mężczyzny wsuwają się w moją mokrą cipkę.

— Mam nadzieję, że tego nie pożałuję — powtarza moje słowa, charcząc prosto w moje usta, i przyspiesza ruchy swojej dłoni.

Pieprzy mnie palcami do granic możliwości, a gdy jestem już na skraju, wysuwa palce i trąca ręką moje nogi, sprawnie je rozsuwając. Ustawia

się między nimi i chwytam moje pośladki, delikatnie unosząc biodra. Pochyla się i łączy swoje usta z moimi. Gdy czuję, że jego kutas jest już bardzo blisko i muska moje wargi sromowe, kładę dłonie na klatce piersiowej nieznanego, który zaczyna schodzić pocałunkami niżej, doprowadzając mnie tym do oblędu.

— Chcę, żebyśmy sobie coś jeszcze wyjaśnili — przerywam mu i przygryzam delikatnie wargę.

Spogląda na mnie zaskoczony.

— Nie mam zamiaru pakować się w kolejne gówno — kontynuuję. — To, co wydarzy się tej nocy, jest jednorazowe. Po wszystkim ja zapomnę o tobie, ty zapomnisz o mnie, i każde z nas rozejdzie się w swoją stronę, okej?

Nie uzyskuję odpowiedzi, ale nawet jej nie oczekuję. Pomimo że facet, z którym właśnie spędzam jedną z najlepszych nocy w moim życiu, jest chodzącym ideałem, to zamierzam dotrzymać złożonej sobie obietnicy, że nie wpakuję się w żaden cholerny związek. Wystarczy mi bólu, cierpienia i rozczarowań. Nie chcę tkwić w czymś, co za kilka miesięcy lub lat okaże się totalną klapą.

Wydaję z siebie głośny jęk, a ciało wygina się w łuk, gdy mężczyzna wsuwa się we mnie całą długością swojego penisa. Początkowo jego ruchy są delikatne, ale z każdym kolejnym pchnięciem brunet przyspiesza, a na jego twarzy maluje się cwany uśmiech.

Kładzie dłoń na mojej piersi i pięści ją, drażniąc mój nabrzmiały sutek. Zalewa mnie fala rozkoszy, gdy pochyla się i bierze go w swoje usta, najpierw delikatnie ssąc brodawkę, a następnie drocząc się z nią zębami. Sunie językiem po mojej nagiej skórze, naznaczając każdy jej skrawek. Wkłada dłoń pod mój pośladek i gwałtownie unosi moje biodra ku górze, ułatwiając sobie dostęp do pulsującej kobiecości. Przymykam powieki, a mroczki tańczą mi przed oczami. Gubię oddech i rezygnuję z wypowiedzenia jakichkolwiek słów, gdy te grzęzną mi w gardle. Kiedy mężczyzna sunie ręką wzdłuż biodra, zatrzymuje się u zbiegu ud i stymuluje kciukiem moją łechtaczkę, podniecenie sięga zenitu.

Jęczę, co ewidentnie go pobudza, bo każdy jego ruch jest jeszcze bardziej stanowczy i w pewien sposób bestialski, gdy wypełnia mnie całą swoją długością. Dyszy nade mną, nie przerywając pieszczot. Jedyne, co słysząc w pokoju, to nasze przyspieszone oddechy, jęki oraz dźwięk odbijających się od siebie nagich ciał.

Gdy jestem już na skraju wytrzymałości, zaciskam nogi na jego biodrach, a długie, idealnie wypielęgnowane paznokcie wbijam w jego jędrne pośladki, zostawiając na nich czerwone pręgi. Wyginam się, czując, jak moje wnętrze zaciska się na jego przyrodzeniu. Wysuwa się ze mnie i opada tuż obok. Wydaje z siebie cichy pomruk zadowolenia, składając na moich ustach czuły pocałunek. Łapię raptownie hausty powietrza i odgarniam kosmyki włosów, które przykleiły się do mojego spoconego czoła. Przekręcę się i kładę głowę na torsie mężczyzny, który również nierównomiernie się unosi.

Być może okażę się wariatką, jeśli powiem, że było mi z nim cholernie dobrze. I nie skłamię, jeśli powiem, że był to najlepszy seks w moim dotychczasowym życiu.

Miał rację, tej nocy nigdy nie zapomnę.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

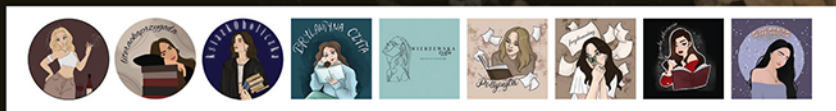
# GDY JEJ ŚWIAT ROZPADŁ SIĘ NA MILION KAWAŁKÓW, ON POSTANOWIŁ NA NOWO ZŁOŻYĆ GO W CAŁOŚĆ

Dwudziestosiedmioletnia Jasmine Marlow wie, wydawać by się mogło, idealne życie. Ma kochającego partnera, z którym za pół roku stanie na ślubnym kobiercu, wspianą przyjaciółkę, na którą zawsze może liczyć, a także pracę, w której się spełnia. Nic nie wskazuje na zbliżającą się wielkimi krokami katastrofę. Kilkundniowy wypad za miasto niespodziewanie kończy się wcześniej i Jasmine po powrocie przyłapuje swojego narzeczonego na zdradzie. Jej życie leży w gruzach — mężczyzna, który dotąd był dla niej całym światem, okazuje się skończonym dupkiem. Pozostaje jej przykra świadomość, że zmarnowała na ten związek siedem długich lat.

Po tym bolesnym incydencie nie ma mowy o ślubie i białej sukni. Jasmine wyprowadza się ze wspólnego mieszkania, odchodzi z pracy i powoli przejada skromne oszczędności. Obiecuje sobie, że w najbliższym czasie nie wpakuje się w żadne zobowiązujące relacje, postanawia za to korzystać z życia i nagle odzyskanej wolności.

Szybko się jednak przekonuje, że to wcale nie jest takie proste. Zwłaszcza że na jej drodze zniemacka staje mężczyzna, który nie zna słowa „nie” i któremu najwyraźniej wpadła w oko.

## PATRONI MEDIALNI:



ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-283-9868-9



9 788328 398689

Cena: 44,90 zł